

SEKS, METRO I IPODY

- czyli Kobięca Strona Na Rzeczy

Olga Pietkiewicz

(głos automatycznej sekretarki)

Dodzwoniliście się Państwo do Instytutu Zdrowia Psychicznego, najbardziej zdrowej instytucji na chwile Waszego największego wariactwa. Jeśli masz osobowość obsesyjnie - kompulsywną wybierz parę razy cyfrę jeden. Jeśli jesteś współzależniony, poproś kogoś, żeby wybrał cyfrę dwa za Ciebie. Jeśli masz wiele osobowości, wybierz cyfrę trzy, cztery, pięć i sześć. Jeśli jesteś paranoikiem, my już wiemy, kim jesteś, wiemy, co robisz i czego pragniesz, tak więc poczekaj na linii, aż namierzymy twoją rozmowę. Jeśli cierpisz na halucynacje, wybierz cyfrę siedem na tym ogromnym czerwonym telefonie, który Ty i tylko Ty widzisz po swojej prawej stronie. Jeśli jesteś schizofrenikiem, słuchaj uważnie i mały wewnętrzny głos powie Ci, którą cyfrę wybrać. Jeśli masz depresję, nie ma znaczenia, którą cyfrę wybierzesz, nic nie zmieni Twojej beznadziejnej sytuacji. Jeśli cierpisz na amnezję, wybierz cyfrę osiem i powiedz głośno swoje imię, adres, numer dowodu osobistego, numer telefonu, stan cywilny i nazwisko panięskie matki. Jeśli masz problem z podejmowaniem decyzji, zostaw wiadomość po sygnale, albo przed sygnałem, albo w trakcie sygnału, tak czy inaczej czekaj na sygnał. Jeśli cierpisz na utratę pamięci bieżącej, wybierz cyfrę dziewięć. Jeśli cierpisz na utratę pamięci bieżącej, wybierz cyfrę

dziewięć. Jeśli cierpisz na utratę pamięci bieżącej, wybierz cyfrę dziewięć. Jeśli masz niską samoocenę, rozłącz się, nasi operatorzy rozmawiają z osobami ważniejszymi od Ciebie. Jeśli Twój kryzys wynika z bólu komórkowego,...

(reflektor rozświetla delikatnie środek sceny. na łóżku siedzi kobieta, obok magazyny, gazety, etc., jakieś ubrania, otwarty laptop. na podłodze otwarta walizka, w niej ubrania, kosmetyki. na stoliku do połowy pusta butelka wina, kieliszek).

Najtrudniej jest przestać kochać ciałem. No, co? Serio mówię. W głowie to sobie może człowiek, czyli kobieta, jakoś przetłumaczyć. Z sercem też sobie można poradzić. Ale ciało? Komórki, nerwy, ścięgna, kości. Weź tu człowieku przetłumacz coś komórkom. Albo stawom. Nie, no proszę. Widzę, że pan taki hej ho do przodu, że to niby wszystko wie na temat miłości komórkowej. Próbował ktoś rozmawiać z mitochondriami? No dobrze, dobrze, bo zaraz mi się tu odezwą kobiety, że nam na co dzień przyszło rozmawiać z bezmózgowcami, z całą masą męskich ciemniaków, ciuli i ciumoków, ja wiem. Ale nie żebym ja była jakąś krypto seksistką. Kobiety też czasem są nie halo. Jedna taka na przykład, niby pani chirurg szczękowej. Przychodzi do mojego łóżka, w szpitalu, i mi się jeszcze wyciąga pod sufit, a niska nie była. Ledwo ruszam głową po tej jej przeklętej nieinwazyjnej chirurgii szczękowej, a ona mi się tu do sufitu. Mówię, że mnie boli. No tak, ona mi na to, nie daliśmy ci nic przeciwbólowego, bo jesteś uczulona na niesterydowe leki przeciwzapalne. To to ja akurat wiem. Ostatni raz jak mi jeden normalny inaczej doktorek leczył ibuprofenem uczulenie na penicylinę, wylądowałam na pogotowiu przeleciawszy przedtem na drugą stronę i z powrotem. Białe światło, tunel i inne kretyńskie atrakcje.

- Co zwykle bierzesz na ból?, - gwiazda chirurgini pyta dalej.

- Nic.

- Nic?

- No nic, nic mnie zwykle nie boli.

- A głowa, a miesiączka, – co wtedy bierzesz?

Dobra jest, nie? Teraz, co to się to całe CBA i reszta towarzystwa kręci po szpitalach, to już nawet lekarze drogą symbiozy nauczyli się technik śledczych. Myśli pewnie, że dam się podejść od innej strony. Mnie nie boli głowa, ani brzuch, ja jej na to, tylko komórki. Tłumaczę tępemu wyciągniętemu pod sufit babsku, że bolą mnie nerwy, naczynia krwionośne i leukocyty. No to sobie poszła tępą panienczka.

Przyjaciółka mówi, a jaka może być baba, która zęby rwie? Niby prawda. Ale żeby żadnego przyzwoitego anesteziologa tam nie mieli w szpitalu. Same pieprzone facetki. Ja już dawno mówiłam, że ta imancypacja ... Co? Co? Jaka emancypacja? Co mi, że nie imancypacja, tylko emancypacja. Jak zwał tak zwał. Ja już dawno mówiłam, że to do niczego dobrego nie doprowadzi. Niech mi teraz powiedzą mądrale feministki. Co? Że jak? Jakie monistki? Mówię, że niech mi teraz te mądrale feministki powiedzą, że niby gdzie my będziemy poznawać facetów. Prawdziwych z jajami, jak bogini przykazała, a nie proekologicznych, bezkofeinowych i pozbawionych laktozy lalusiów. Teraz wszystkie te miejsca, gdzie to kobiety mogły się spokojnie udawać w celu polowania na facetów, są przepelnione babami, damulkami i innymi, kurwa, podgatunkami samic. I to jeszcze dennie tępymi.

Takie szpitale na przykład. Kiedyś mógł się człowiek, czyli kobieta rozchorować, pójść na ostry dyżur i poznać Georga. Co? Jakiego Georga? Pan, o tam, w trzecim rzędzie. Tak, tak, ten brunet. On się pyta, jakiego Georga. Może mu panie wytłumaczycie, bo widzę, że pan w ogóle jest w temacie ostrych dyżurów niezorientowany. Więc mógł sobie człowiek, czyli kobieta spokojnie dostać bólu głowy, pójść na pogotowie i wyjść z facetem. A teraz? Co drugi facet w tym przeklętym szpitalu to baba! No ja się pytam, jak to może być, żeby cię przychodziła znieczulać panusia? I jeszcze Ci się będzie wymądrzać, uśmiechać parszywie, przekonywać, że to nie boli, jak ci wpycha do wenflonu same popaprane syfy, od których aż kręci się w głowie. W końcu człowiek musi zasnąć. Przecież tego na trzeźwo się nie da znieść. Co nie boli? Co nie boli? No może i nie boli, ale jak jest obok ciebie taki, dajmy na to, George, to on Cię weźmie za rękę, spyta, jak się czujesz. I tak dalej. Wiadomo.

W końcu przyniosła mi tleniona gwiazda coś na ból. Wymyśliła, że jak niesterydowych nie mogę, to mi da sterydowe. Niezła jest, nie? Mam do niej numer, jakby ktoś chciał.

Pan, tak? Proszę bardzo w przerwie zapraszam do garderoby. Tylko uprzedzam, że jest wysoka, jeszcze, nie daj bogini, włoży obcasy, bo to się teraz każdej laluni wydaje, że jak minęła era anorektycznych modelek, to każdej wolno we wszystkim. No, ale to już pan sam chciał.

Weź se koło i daj se w czoło, mówi mi przyjaciółka, że ja niby tak na tę biedną chirurginię. To ja na to, że to niezła myśl, bo jakbym sobie dała porządnie, to może bym trafiła na chirurgię urazową i tam może jeszcze mają jakiś anestezjologów. Albo przynajmniej traumatologa. Traumatolodzy też są całkiem niezli.

Czemu jak tak do tych lekarzy? Nie żebym była uprzedzona, ale proszę, daleko nie trzeba szukać, dostaję wysypki na skórze. Z opuchlizną i takimi tam. Full wypas, kurwa, dermatologicznych atrakcji i to jeszcze na gębie. Doktorki nie wiedzą, co to jest, a byłam u paru. A jak nie wiedza, to jak myślicie, co mówią? Co? No, dobrze, dobrze, kombinujecie: uczulenie. Tak, oczywiście! Mówią, *uczulenie*. Pytam,

- Na co?

- Och, proszę pani, na pewno ma pani jakiś nowy krem, nowy kosmetyk do twarzy. Tak więc tłumaczę ciemniej masie medycznej, że nie mam żadnego nowego kremu, żadnego nowego kosmetyku, żadnego nowego jedzenia, ani nawet nowego faceta. Chociaż facet rzeczywiście się zużył.

Z tym uczuleniem to jednakowoż coś może być, bo właśnie minęło siedem lat. Znać tę historię, nie? Że człowiek, czyli kobieta, się odnawia co siedem lat? Wymieniają się wszystkie komórki i tak dalej. Nie od razu, po kolei. Pierwszy raz od siedmiu lat jestem cała nowa. Wszyściutkie leukocyty, naczynia tętnicze, krwinki, neurony, aksony oraz inne psy – nówki sztuki. Może się przy okazji i uczuliły na siebie. Cholera ich wie. Że ze ścięgna to nie ma żartów, to wiadomo, a co dopiero hematyt albo globuliny? Kto to wie, takie modne stały się alergie. Może nawet mitochondria zapragnęły je mieć? Ameryka dzika normalnie.

Ale dobra, do rzeczy. Inteligentny inaczej lekarzyna mi dalej, - W takim razie to uczulenie na penicylinę.

- Ale ja nie jestem uczulona na penicylinę!

- Być może nie, a być może tak. Tak czy inaczej, ma pani głęboką reakcję skóry, nie płytką, proszę pani, tylko głęboką.

To jest prawdziwa ulga myślę sobie, wreszcie udana diagnoza. Dzięki Ci Bogini za wysłuchane modlitwy. Kapelusze, toczki i inne duperele z głów przed przebłyskiem męskiej inteligencji. Przedstawiciel medycznej zgrai imbecyli wyjaśnia mi właśnie, że moja reakcja skórna jest reakcją skórną. Nawet nie wiem, czy by się szybko nie przekwalifikować na doktorkę. Ciągłe ich mało, dużo im płacą, zagranicę sprowadzają, a oni jeszcze narzekają. Wyobraźcie sobie, jakie to proste. Przychodzi facet ze złamaną nogą, a Ty mu na to, ma Pan złamaną nogę.

Ale nic, dobrze, już dobrze, bo jeszcze mi się tu jakiś lekarz znajdzie na widowni. A propos, może jest anestezjolog? Co, nie ma? A traumatolog, w ostateczności może być traumatolog, tylko broń bogini chirurg. Za chirurgami to się za bardzo teraz CBA kręci. Ale facet mówię, co mi się tu babsko znowu podnosi. Pani siądzie sobie spokojnie.

(tu się otwiera pole do mini improwizacji w zależności od reakcji widowni. np. Pan jest anestezjologiem? hmm. W szpitalach ich nie ma, ale proszę do teatru chodzą, a jakże. I że niby oni tak strasznie ciężko pracują, że żadnego week endu wolnego. No dobrze, zapraszam w przerwie do garderoby.)

Z jednym to ja nawet miałam relacje intymne. No mam słabość, tak, do anestezjologów. Zawsze kończy się w łóżku. Tylko że to nie on zasypia jak jest po wszystkim. To ja odpływam zanim do czegokolwiek dojdzie. Też tak macie? No właśnie, dlatego mówię, z anestezjologami trzeba uważać.

Taa, oni kiedyś wychodzili po papierosy. Teraz już nie. Teraz to oni się chcą rozwijać, żyć pełnią życia i osiągać swój, kurwa, potencjał. Tak jakby jakiś mieli, nie? Wrażliwy, nowy mężczyzna, era wodnika i reszta proekologicznych, odtłuszczonych i bezkofeinowych bredni. Tak a propos, ja nie wiem, jak to z tą erą wodnika, ale jak dla mnie to w tym jest pewna sprzeczność. Bo ona ma się zacząć ta era w 2012 roku. A w 2012 roku ma się też skończyć ten nasz cały kolorowy świat. To na co nam ta przeklęta

era? Z facetami zawsze coś nie halo. Jak się już zabrali za przemianę, to wpakowali się w ślepią uliczkę.

Znacie ten magazyn, co to z jednej strony ma wydanie dla kobiety, a z drugiej jak przekręcisz dla facetów. Gdzieś tu go miałam, zaraz, zaraz. (*szuka w stercie magazynów na łóżku, znajduje. pokazuje w stronę widowni*) O widzicie. Kobieta. Facet. Kobieta... Taa, ale to nie jest wersja dla facetów po prostu. Nie, to jest wersja dla fantastycznego jaśnie pana nowego mężczyzny. My kobiety jesteśmy po prostu kobietami. Ale faceci dzielą się na facetów i nowych, kurwa, mężczyzn. Do łóżka raczej wolałabym iść z facetem. Ale jak to zrobić jak połowa z tych facetów, co nie jest babami, to teraz popaprani nowi mężczyźni?

I jak oni to sobie sprytnie wykoncypowali! Czujecie to? Zorientowali się spryciarze lalusie, że *macho* już nie działa, że stracił przydatność, zdeprecjonował się szybciej niż światowe indeksy giełdowe w ostatnich miesiącach i że generalnie należy już do przeszłości, to wymyślili sobie, że bardziej im się opłaca być wrażliwymi, czułymi i w ogóle rozwijającymi się ciepłymi kluchami. Dla pewności się nawet nie odpępowinują i trzymają się dalej mamusich spódnic. I teraz sobie po prostu przekładają stronę i hop zapominamy o całej historii wyzysku kobiet. Alleluja, dziewczuszki, mamy nowego mężczyznę, który przecież nic nie ma wspólnego ze starym kochanym *macho* facetem. I z tej radości robimy sobie specjalne wydanie kobiecego magazynu. Facetki, kurde, ja się pierzę, oni są naprawdę wspaniali ci nasi chłopcy! Powiedźcie same, kto by to wymyślił lepiej. Chyba im trzeba z tej okazji urządzać super wypasione kinder party z fajerwerkami, nie?

A my, co? My się musimy cały czas obnosić z naszym bagażem, że niby jesteśmy takie wrażliwe, że głupie, że niezdecydowane i tak dalej. No tak piszą w słowniku, że *kobięcy* to znaczy lękliwy, tchórzliwy, słaby. Tak, tak.

Wiecie, jaki jest antonim słowa *kobięta*? Co? Nie wiecie, co to antonim?? (*szeptem*) Tss, kurde, dziewczyny, bo wstyd nam przynosicie. No że przeciwieństwo, jak zimne i ciepłe, twarde i miękkie, kumacie? (*już normalnym głosem*) No przecież teraz słowniki na pewno redagują już nowi mężczyźni, śmiało. Nie wiecie? A więc antonimem słowa

kobieta jest człowiek. Proszę, żeby nie było, że zmyślam, naprawdę próbuję nie być tendencyjna i w żaden sposób nie przechylać szali na jedną ze stron, ale zobaczcie sami, słownik synonimów i antonimów, wydawnictwo Europa, wydanie pierwsze 2005.

(po lewej stronie sceny rzutnik projektuje na ścianę ekran jej laptopa. pokazuje się strona ze słownika z hasłem kobieta. litery powinny być na tyle duże, żeby z widowni można je było przeczytać. w tle słychać It's a man's world James'a Browna)

(przekrzykując muzykę i robiąc miny przegląda dalej słownik. na ekranie strona z hasłem męski.) O proszę, albo to synonimy słowa męski.

<i>męski</i> - syn. bohaterski, hardy, silny, odważny, śmiały, zdecydowany, stanowczy

Nic tylko urodzić się samcem. Oni są tacy odważni i w ogóle fajni, że to aż strach, nie?

A słyszał ktoś o podziale na baby i nowe kobiety? Nie, no proszę, bo mi pan znowu szyderczo zęby szczerzy. Ten sam, co wtedy, co o George'a pytał. O tak, tak, brunet w trzecim rzędzie. Jeszcze jedno upomnienie i wychodzi pan. Rany Julka, mało to ja mam z facetami problemów w życiu prywatnym, żeby mi tu jeszcze w pracy przeszkadzali.

Co to mi za postmodernizm, jeśli jak idę do warsztatu i mówię tępemu mechanikowi, który na szczęście jeszcze nie jest babą... Wiecie, co to by było, jak by jeszcze mechanicy w warsztatach byli babami? To przecież by Ci się przez godzinę głupi malowany babsztyl wymądrzał, co masz w samochodzie zrobić, jak jest najlepiej, gdzie jest twoje miejsce w kolejce i tak dalej. A jeszcze zwykle w takie miejsca wsadzają same takie żurnalowe modele. Świeże, umalowane i nieskazitelnie, kurwa, idealne w swojej beznadziejności, co im jeszcze dla pełni szczęścia, nie rosną włosy na nogach, ani nie trzyma się ich cellulit. Nie mówiąc już o tym, że już nic by się nie dało załatwić na uśmiech, ani na mini. Albo na odwrót będzie Ci się spoufalać i pocieszać, i rzucać na pomoc. Co za dno. Ja się pierzę.

Ale dobrze, bo wiecie teraz jak jest, nie? Z tym nowym mężczyzną?

(w tle Bo tutaj jest jak, Borysiewicz & Kukiz. na scenę wpadają z impetem tancerze w białych kitlach sanitariuszy, być może z zakładu psychiatrycznego. to na razie pozostaje nie do

powiedziane. żurnalowy typ urody, brylantyna na włosach, etc. tańczą ekspresyjnie w rytm muzyki, być może pod koniec zrzucają kitle pokazując umięśnione i opalone klaty. ona wyraźnie zdegustowana stuka ze zniecierpliwieniem placami, robi drwiące miny. czeka aż wybrzmi muzyka i tancerze zejść ze sceny)

(*pokazując za tancerzami z wyraźną dezaprobatą*) Co za cyrk! Ale dobrze, ja wam powiem jak jest. Z tym nowym mężczyzną. Bo zaraz się odzywają męscy postmonisci... Co? Jacy postmodernisci? Mówię przecież, że postmonisci... że to było tak idealnie wynalezione przez naturę i tak naprawdę wszystko przez kobiety, które się dawały gnębić przez pięć tysięcy lat, kiedy samce w pocie i znoju polowały na mamuty. I kobiety, wylegające się w cieniu królowny, bo przecież dzieci wychowywały się i rodziły same, a domy prowadziły roboty, dawały się tak gnębić, bo miały z tego korzyści. Że to naturalne i normalne, mówią te mądrale, bo po tych pięciu tysiącach lat mężczyźni wyszli bardziej pokiereszowani z tego pararchiatu niż kobiety. No, mówię ja, trzeba było bardziej uważać na tych polowaniach i nie szukać zwady, żeby objąć sobie gęby przy każdej okazji. Że pararchiat, oni dalej, to tak naprawdę najbardziej uderzył w mężczyzn i oni musieli czekać tyle samo czasu, co myśmy ich kusily, żeby nas wyzyskiwali, na czas, kiedy wreszcie będą mogli zrzucić skórę wyzyskujących facetów i zacząć nas wyzyskiwać w białych rękawiczkach nowego mężczyzny. Rozumiecie coś z tego? Nie? No właśnie, bo to jest tak samo zamaczone jak powody, dla których właśnie jeszcze teraz nie można wyrzucić śmieci, sprzątnąć garażu, ani pamiętać o wymianie uszczelki w piecyku gazowym. Nie mówiąc już o argumentacji mojego eks, który sobie wziął i wyjechał, bo jak się wyraził "chciał", a że dziecko chciał mieć, no tak, ale to było tak dawno, że już nie pamięta i mu się odmieniło.

O, albo to, tu proszę w tym samym cudownym magazynie. O Wielkim Wybuchu. "Grupa fizyków z całego świata, w tym z Polski, pokusila się o odpowiedź na pytania, które dotąd stawiali jedynie filozofowie: jak narodził się nasz świat i co było przedtem?" No przecież wiadomo, co było przedtem, świat biednych wyzyskiwanych przez kobiety ciulów, ciumoków i innych facetów. O, proszę, i dalej, "Wielki Wybuch nie był początkiem czasu, przestrzeni i naszego kosmosu. Historia Wszechświata sięga dalej wstecz, choć być może pamięć o tamtych czasach już się zatarła." Być może? Być, kurwa, może? Tak, rzeczywiście, nie

jestem pewna, bo wydaje mi się, że coś jakby jeszcze pamiętam, wielki huk, ale zaraz przedtem światło w tunelu. Macie to też, co? Przebłyski pamięci sprzed Wielkiego Początku?

Ja myślę, że to ekstra inicjatywa, że oni pozbiali te malowane mądrale z całego świata, w tym z Polski, -- no pewnie, to trzeba oddzielnie zaznaczyć, bo tak, jak się rzeczy mają, to nie możemy być nawet pewne, że Polska należy do świata, -- więc pozbiali tych prawdziwych naukowych twardzieli i resztę towarzystwa, co by posprawdzali, czy przebłyski pamięci sprzed 14 miliardów lat jeszcze pozostały, czy być może się już zatarły. Możliwe, że zatarły się dopiero naszemu nieszczęsnemu pokoleniu. Może jeszcze nasze prababki spędzały czas przy brydżu opowiadając sobie wspomnienia sprzed Wielkiego Huku. Wiesz, ja pamiętam, jak ryczało z lewej, a ja pamiętam taką niesamowitą ciszę i potem nagle wybuch. Dopiero my ludzie współcześni zatraciliśmy tę istotną część pamięci. Jaka szkoda. Ale może można by ją odzyskać, na przykład w drodze hipnotycznego regresingu? Bo teraz to tylko się można cofać do poprzednich wcieleń, co za banał. A gdyby tak móc cofnąć się do poprzedniego wszechświata? A jeśli ich było więcej? Wyobrażacie to sobie? Czad normalnie prima klasa.

(bierze telefon do ręki. wykręca numer. odpowiada automatyczna sekretarka. ta sama, co na początku. rozłącza się.)

Ale artyści od lekarzy nie lepsi. Z siedmiu kobiet, które odegrały największą rolę w życiu Picassa, dwie popełniły samobójstwa, a dwie inne oszalały. Kolejna zmarła z przyczyn naturalnych po zaledwie czterech latach związku z artystą. Dobry był, nie?

(na ekranie zmieniające się zdjęcia malarza)

Jeszcze przynajmniej w bankach są jacyś faceci. No wiem, bo pracowałam. To jeszcze było zanim mi usunęli te zęby. Czy to ma jakiś związek, że mnie wyrzucili po wyrwaniu zębów mądrości? Pan uważa, że tak. Nie, nie, proszę Pana, ja mam świetny zmysł analityczny i ogromne zdolności matematyczne. Co? Ile było tych zębów? No cztery. Nie pięć. Zaraz dwa u góry, jeden na dole, drugi z drugiej strony, to trzy, nie cztery... Nie ważne. O czym to ja?

Że jeden się zużył. Mówiłam już, że lekarz? Tak? Proszę, a nie pamiętam nic, żebym wspominała. To nic, jak już czekam, aż się zgłoszą, opowiem Wam o pani chirurg szczękowej. No, dobrze, dobrze, tylko sprawdzam, czy słuchacie. Bo jeden widzę z Ipodem w dziesiątym rzędzie. Tamten dzwoni, a te dwie po prawej oglądają torebkę.

Byłam potem u laluni na kontroli. I co mi mówi na dzień dobry? Pyta się mnie,

- Jak Ci poszło?

Jak mi poszło? Jak MI, kurwa, poszło? No pewnie, bo to ja sama, przy pomocy cążków do paznokci usunęłam sobie z gęby cztery przeklęte zęby trzonowe, a następnie, również przy pomocy narzędzi domowych i łazienkowego lusterka, odpalając szluga za szlugiem, oczywiście z tych mocnych, zaszyłam sobie rany przemywając je chrzczoną whisky jak jakiś normalnie twardej z czarno-białego kina. I teraz przychodzę do tej cukrowej laluni, jasnie pani chirurginy, podzielić się doświadczeniem. Bo terapia indywidualna wychodzi mi drożej. Chociaż jak policzyć wszystkie koszty... do szpitala blisko nie mam, parkingi drogie jak zboże.

Nie mówiąc już o tym, że wciąż projektuje je zgraja samczych imbecyli powyciąganych z najciemniejszych nor świata i zupełnie pozbawionych wyobraźni przestrzennej. I innej zresztą też. Wszystko by o tych parkingach powiedzieć można tylko nie, że się na nich kurde da zaparkować jakiś samochód. No chyba że ktosia ma taki mały jak z filmów Luis de Funes'em. Podejrzewam, że te palanty tak je projektują, żeby sobie potem mogli robić zawody i obstawiać wyniki, ciemniaki jedne. Słuchaj stary, mi się udało kombi zaparkować na tym wąskim miejscu 128. A mi tyłem, bez składania lusterek, wjechać w miejsce 567. Albo, stawiam 50 na to, że ta farbowana blondyna obetrze bok, jak się będzie pakować na 274. Debile.

Oj, coś mnie tu w komórce boli. Czy jest na sali lekarz? Oj, ojoj, jak boli. O tam widzę się podnosi pan. Uj. Sprawdźcie dziewczyny, czy nie zaobrączkowany...

(kolejne pole do improwizacji w zależności od reakcji widowni. Co? Zaobrączkowany. Eh, w zasadzie to już przestało mnie boleć. Nie? Nie ma obrączki? Ale coś mi wygląda na nowego mężczyznę. Nie, już mnie nie boli. Nie trzeba, panie doktorze, pan siądzie sobie spokojnie.)

Wiecie, ilu facetów potrzeba do wymiany żarówki? No wiecie, czy nie? Przynajmniej kobiety powinny znać odpowiedź. Tak, tak, dobrze, ani jednego. Zrobi to za nich kobieta. Już nie mówiąc o nowym mężczyźnie, bo ten tak się trzyma kurczowo mamuśki, że nie ma wolnej ręki.

Albo to, *Uniwersytet w Los Angeles opublikował szokujące wyniki badań na temat kobiecej przyjaźni. Po 50 latach badań naukowcy stwierdzili, że mózg produkuje substancje chemiczne odpowiedzialne za utrzymywanie przyjacielskich więzi między kobietami. Kobićki, no powiedzcie szczerze, żeby potem nie było, że jesteśmy tendencyjne, czy coś, naprawdę trzeba aż 50 lat, żeby stwierdzić coś takiego? Nie wiem, czy by się nie przekwalifikować szybko na jakiegoś naukowca. Siedzi sobie taki malowany palant i wymyśla tezy, a potem sprawdza. Nie sprawdzi się, to publikuje głośne rezultaty badań, że się nie sprawdziło. Sprawdza się, to publikuje głośne rezultaty badań, że się sprawdziło. Potem się łączą te durnie w grupy światowe, w które, o dziwo, też włączają mądrale z Polski. Bo przecież Polska to kraj tak jedyny i wyjątkowy, że aż dziw bierze, że wchodzi w skład tak niskiej podkategorii jak świat, nie?*

No nic. Dalej, *naukowcy – w większości mężczyźni – byli zaskoczeni wynikami. Też mi rewelacja, ich ptasie mózdzki potrafi nawet zaskoczyć, że słońce rano wschodzi, a wieczorem zachodzi. Już sobie pewnie ciosają drabinę do nieba z tego wiekopomnego szczęścia. Badania pokazały, że kiedy w reakcji na stres organizm wyzwala oksytocynę, kobiety odczuwają potrzebę ochraniać dzieci i bycia z innymi kobietami, co dalej zwiększa wyzwala oksytocynę redukując stres i powodując efekt relaksacyjny.*

A u mężczyzn? U pokiereszowanych 5 tysiącami lat pararchiatu mężczyzn efekt ten nie występuje, ponieważ testosteron neutralizuje działanie oksytocyny. Biedactwa, naprawdę, mają tak pod górę przez te głupie hormony i stado głupich samic, które się dawały wykorzystywać. To nic, że my, co miesiąc dostajemy szału hormonalnego, to nic, że ledwo daje nam się przeżyć z wahaniem nastroju, wagi i chęci do życia, jakie funduje nam natura, to nic w porównaniu z biednymi ciulami, ciuokami i mężczyznami, którzy nie korzystają z relaksujących efektów oksytocyny.

Mój eks był facetem. Tak, jak się poznaliśmy. Teraz oczywiście jest nowym mężczyzną. On teraz wreszcie, wreszcie, jak się wyraził, będzie sam decydował o swoim życiu. No pewnie, bo wcześniej kto za lukrowanego chłopczyka decydował? Kochana mamusia?

Mamusia jest z 40-letnim synkiem idealnie zsynchronizowana. Synuś śpi, mamusia gotuje ulubione potrawy synka. Potrawki, gulasze, krokietki, kotleciki i inne cuda nie widy polskiej sztuki kulinarnej. Synek zaczyna się budzić, mamusia zrywa się z krzesła, włącza gaz pod garnkami. Synek przeciąga się, powoli wystawia nogę z łóżka, słysząc szuranie kapci. W kuchni ostatnie detale, świeża pietruszka na ziemniaki, zasmażka na kalafiora. Synek wchodzi do kuchni, na stole ląduje gotowy obiad. Misja spełniona. Ta tan!

Och, ale co to? Synek nie chce jeść. Jest *niewdzięczny*. Robi kawę i zapala papierosa. Mówi, zostaw mnie w spokoju. Co za wyrodny synek. Mamusia idzie w ką, w taki oczywiście, żeby jednakowoż wszyscy ją dobrze widzieli, i płaczą. Synek ma poczucie winy. Przeprasza. Mamusia uszczęśliwiona biegnie do kuchni gotować następne ulubione potrawy synka. Jeszcze więcej, jeszcze lepsze. Koło dojrzałego macierzyństwa się zamyka. Alleluja dla nowych mężczyzn! Kobitki, napijmy się za ta! (*wlewa resztkę wina do kieliszka. podnosi kieliszek. wypija toast.*) Wasze zdrowie, dziewczuchy! Nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej.

Obsługa jest tu fatalna. Od paru dni dzwonię na recepcję powiedzieć, że popsuta się klamka. Mogę wyjść z pokoju tylko, jak ktoś do mnie wejdzie. (*światło, do tej pory skierowane tylko na nią, powoli i na chwilę rozjaśnia całą scenę. okazuje się, że ściany są białe i obite materiałem wygłuszającym, a w drzwiach nie ma klamki. to może być pokój w prywatnej klinice psychiatrycznej, chociaż to powinno nadal pozostać niedopowiedziane*) Tragedia grecka normalnie, płaci człowiek, czyli kobieta, tyle pieniędzy za ekskluzywny week end regenerujący, a tu proszę bród, smród i brak serwisu technicznego. Wpadają tu palanty płaść tańce, ale z winem już sobie poradzić nie umieją. Tak naprawdę to nie ja zapłaciłam. Moja przyjaciółka, mówi, pojedź, ja stawiam, dobrze zrobi Ci week end w takim miejscu. Zrelaksujesz się. Odpoczniesz. I właśnie z nią tak jest, nawet hotelu na week end nie potrafi porządnie wybrać. Niby ma dobre intencje, a potem, proszę,

rozpacz. Zadzwoń, żeby przynieśli szampana, bo przecież nijak nie idzie wytrzymać tego cyrku.

Jak się oświadczał to też mamusi. No tak, bo mieliśmy się pobrać. O proszę pierścionek zaręczynowy jeszcze mam. Co? Ładny, nie?

Wiecie, że mają tu nawet psychologa? I psychiatrę. Jest niezły. Powiedział mi dzisiaj, niech pani krzyczy. Krzyczę, krzyczałam, specjalnie mi dali taki pokój. O, widzicie? Na ścianach mają uszczelnienie, żeby nie było słychać. Aż sobie gardło zdarłam. I co? I nic.

Ładną miałam. Nie białą, biały jest już *pas*.

(w tle Wham! Careless whisper. światło przygasa. na scenę wchodzi tancerka w zwiewnej, wieczorowej sukni, tancerz w smokingu. tańczą cliquo - romantyczny taniec. ona pochlipuje w chusteczki oglądając z rozrzewnieniem przewijające się na ekranie zdjęcia jakiejś pary. jej z nim? być może, pozwólmy widzowi zdecydować

kiedy tancerze schodzą ze sceny, bierze telefon i wykręca numer)

Do żadnej infolinii się człowiek, czyli kobieta, nie może normalnie się dodzwonić.

(rozłącza się). Próbowałam, próbowałam i do infolinii. Odzywa się anormalna z wyboru lalunia i mówi,

- Oj kochaniutka o miłości, o miłości, nic nie mam. Mam o alkoholu i o przemocy domowej mam. To w zasadzie jedyne. O narkotykach nie mam, ani o samobójcach. A pani kochaniutka może chce się zabić z tej miłości? Co? Co? Nie? To może być o alkoholu i przemocy, co?

Tak pewnie, że może być. Co za różnica, czy piję, czy mnie biją, czy ćpam, albo może, czy się zechcę zabić? Od obłądu mnie nie uchronią, ale nie ulegnę przemocy domowej, ani nie upiję się na umór przed umorem, który popełnię pod wpływem miłości. Może być, pani daje hurtem. Kochaniutka.

On uważa, że nie ma co robić dramatu z naszego rozstania i iść dalej. No pewnie, że nie ma, co robić dramatu. Przecież to nie jego dramat. Dzwoni tylko czasem i mówi, załatw mi hipotekę na mieszkanie, bo ja nie umiem. Albo pyta się, słuchaj, chcę sobie

kupić plazmę, ale nie wiem, może lepiej kupię sobie też kanapę i stół. Co, jak myślisz? No i co byście na to odpowiedzieli? Czy to już nowy mężczyzna, czy jeszcze facet, a czy może po prostu pieprzony fiut pozbawiony empatii?

Przystojny jak by przynajmniej był anestezjologiem (*mówi przeglądając się w lusterku*), ale to niestety tylko lekarzyna od świrów. Podobno mam głębokie załamanie nerwowe. Podobno. On nie jest pewny. Naprawdę uważacie, że to jest takie trudne do zdiagnozowania? I ile czasu on potrzebuje jeszcze, żeby wiedzieć to na pewno? (*wypija reszkę wina z kieliszka. połyka jakieś pastylki*)

Ja nie mam załamania nerwowego. Ja mam poważny kryzys poznawczy. No wiecie, coś jak Aztekowie pierwszy raz zobaczyli konia. No, co? Tak. Przeczytałam literaturę w temacie i wszystko wiem. Czarno na białym, jaśniutkie jak, proszę Was, letnie słońko na bezchmurnym niebie. (*podnosi stertę magazynów, które leżą wokół niej, na łóżku, pokazuje widowni i rzuca na podłogę*). W jakim temacie? No jak to, w jakim? W temacie nowego mężczyzny.

Wiecie, dlaczego jest coraz więcej bab tam, gdzie powinni być faceci? Dlaczego znieczuliła mnie lalunia, a zęby rwała jaśnie pani chirurgina, a nie po prostu chłop na schwał jak pani bogini przykazała? Powiem Wam. Tak jest nie dlatego, że jest coraz więcej bab. Tak jest dlatego, że jest co raz mniej facetów. Zostali wyparci. Przez alienów. Tak, przez alienów, którzy jakieś pięć, dziesięć lat temu wylądowali na planecie Ziemia i rozmnażają się w zastraszającym tempie ku uciesze firm kosmetycznych, wielkich domów mody i ku naszej zgrozie, kobitki!

No, co zmroziło Was, nie? Wiedziałam. Ja też omal nie spadłam z łóżka, jak to do mnie dotarło. Myśleliście już, że te trzecie spotkania bliskiego stopnia i podobne duperele mamy za sobą. Gówno prawda. To był dopiero antrakt, łagodny wstęp, tak zwana, kurwa, uwertura przed ostatecznym starciem. Na razie mają rozpoznanych parę gatunków, ale możliwe, że jest ich więcej, bo ewoluują. No co? Przecież nie wysłałam sobie tego z palca. Wszystko jest tu, w prasie kobiecej, w internacie, w globach. Jakich blogach? No mówię przecież w globach, o proszę (*bierze do ręki laptop, który stoi za nią na łóżku otwarty i zaczyna czytać tekst, który pojawia się na ekranie*)

Mężczyzna 21 wieku gotuje, zajmuje się ogrodem, wykonuje prace domowe, opiekuje się dziećmi, płacze publicznie, otwarcie przyznaje się do swoich lęków, wyraża emocje, ma rozwiniętą świadomość ekologiczną, ale to nie oznacza, że nie spotyka się w barze z kolegami na piwo...

Czujecie to? Normalnie czad biznes klas, facet z niemowlakiem na nosidełku jedną ręką miesza zupę, bo jest w trakcie przygotowywania trzy-daniowego zbalansowanego obiadu. Oczywiście składniki kupił w sklepie z żywnością ekologiczną. W tle Bach. Mozart, albo inny z wielkich, przecież dzieci lepiej rozwijają się przy muzyce poważnej. W drugiej ręce słuchawka od telefonu. Dzwoni do kolegi,

- Słuchaj stary...

Ups, to nie ta bajka. Przecież to nowy mężczyzna. Jeszcze raz,

- Słuchaj kochany przyjacielu, obawiam się, że wieczorem nie dam rady. To nie mój dzień. Anetka zrobiła zieloną kupę, chyba to po nowej mieszance hipoalergicznnej, tej na mączce ryżowej, co Ci mówiłem. Nie wiem, naprawdę, co robić. Czy dać jej kolejną porcję, czy odstawić. Bo jak znowu dostanie pokrzywki. A wiesz, potem pojechaliśmy po świeży szpinak z proekologicznej farmy, ten, co tak lubi, i chleb na mące żytniej, wiesz, że pszenna nam nie służy, tak naprawdę najlepszy jest orkisz, ale nie mieli. A poza tym mam trzy koszulki i nie mogę się zdecydować na żadną. Chyba nie przyjdę. Czuję się przygnębiony. Cieszę się, że mogę z Tobą o tym porozmawiać.

W tym momencie wchodzi listonosz, albo jeszcze lepiej listonoszka i nasz bohater zwierza się jej płacząc bez cienia wstydu. *(na scenę wchodzi płacząc jeden z tancerzy w zaplamionym kuchennym fartuchu, rozczochrany. ona schodzi z łóżka, wkłada obcasy i podchodzi do niego, głaszcze po głowie, żeby pocieszyć)*. Ma wrażenie, że kolega nie słuchał go uważnie. Następnie, zdejmując fartuszek, zmywa z policzka ślinę niemowlaka, *(tancerz robi to, co ona mówi. a ona pokazuje na niego, jakby chciała powiedzieć, A nie mówiłam?)*, wkłada wytarte dżinsy, oczywiście najnowszy model jednej z najlepszych marek, nakłada na twarz trzy różne kremy, przecież pod oczy i wokół ust nie może być ten sam, co na policzki, wrzuca w kieszeń koszulki, którą z trudem wybrał, Ipoda i idzie do baru spotkać się z tym samym kolegą, z którym rozmawiał wcześniej, i całą

bandą ultranowoczesnych, proekologicznych i bezkofeinowych malowanych chłoptasiów oglądają razem mecz, tyłki kelnerek, klną i żłopiają piwo. Hasta la vista, baby! (*tancerz zbiega ze sceny uśmiechnięty posyłając jej całusa*)

Niech mi jakiś człowiek, czyli kobieta, powie, czy to nie alien? Ten cudak ma nawet nazwę - *metroemociotional*. Nie, nie, nie od metra, od metropolii, bo żyje w dużych miastach. A *emotional* bo, że on niby tak jest w kontakcie ze swoimi emocjami. Ale są też inne gatunki. O, tu piszą dalej, (*czyta szybko pod nosem*) ...streszczę Wam to, bo przydługie...

Podgatunek, prototyp wszystkich innych wylądował na ziemi zanim rozpoczęła się ewolucja, zwykły *metrosexual*. Słyszeliście o nijakim Dawidzie B.? No ten gwiazdor od futbolu, co był w Madrycie, ale, nie, nie grał w piłkę, tylko się pokazywał publicznie, a teraz daje lekcje dzieciom gwiazd w Hollywood. Podobno tęskni za Hiszpanią i już by wrócił. Tylko Victoria nie chce. No więc to on. On jest typowym metro.

(*na ekranie pojawia się strona internetowa. ona zaczyna czytać, ale w połowie się nudzi*)

Typowy metrosexual jest młodym mężczyzną zamieszkującym metropole, gdzie ma dostęp do najlepszych sklepów, klubów, siłowni i salonów fryzjerskich, miejsc, w których może dbać o swój wygląd do granic możliwości wcześniej zarezerwowanych tylko dla kobiet. Jego orientacja seksualna jest bez znaczenia, dlatego, że tak naprawdę traktuje siebie samego jako obiekt adoracji i miłości.

Gdzie do diabła jest ten pieprzony szampan? Zaraz, zaraz, gdzie ja miałam tabletki, co mi zostawił rano świrdoktorek. (*szuka na łóżku, przerzuca gazety, pościel, ubrania, znajduje same puste opakowania. zniechęcona sięga po kieliszek, ale jest pusty*) Mówiłam mu, żeby mi nie dawał zielonych, wolę różowe, ale to jak grochem o ścianę.

Przychodzi tu raz na dzień strosząc piórka i coś tam bredzi. Generalnie bzdury. Dzisiaj na przykład, że mam jakieś wewnętrzne dziecko, czy jakoś tak i muszę z nim popracować, ukoić. O tak, powiedział, ukoić. Przecież w ciąży nie jestem, tłumaczę mu. Nie mam tam żadnego dziecka, a on dalej swoje, że to taka metafora. Same mi opowiada dyrdymały, gdzieś tu miałam ten jego raport. Niech poszukam.

Z psychiatrami nie idzie rozmawiać. Właściwie powiem Wam, że psychologów, psychiatrów i innych psychopatów można wrzucić do jednego worka. Jak się pozabijają, przynajmniej będą wiedzieli, dlaczego i dlaczego wszystkiemu winni matka i ojciec. I Freud oczywiście, który ten cały kretyński cyrk zainaugurował, a reszta zadowolona z siebie po pachy mu przyklasnęła.

No byłam przecież, i w poradniach byłam, i w szpitalach psychiatrycznych. Książkę by można napisać o tym, gdzie ja byłam. Powiem Wam jedno, no bo może kto też kiedyś będzie potrzebował jakiejś konsultacji, albo czegoś. Nigdy nie wiadomo. Zasada numer jeden, cała ta banda zidiociałych psychopatów będzie z Was próbowała zrobić wariatów za wszelką cenę. A niby, że gdzie ja teraz jestem? Co myślicie, że nie wiem, że to żaden biznes klas hotel tylko powszednia świrlandia? Z luksusami i prywatna, ale jednak.

Oczywiście z całej śmietanki świr doktorów najgorsze są lalunie. Kiedyś, w jednej poradni, wychodzi do mnie tłusta babka, mówię,

- Chciałabym porozmawiać z psychologiem.

- Może pani rozmawiać ze mną.

- A pani, kim jest?

Obrusza się malowana damulka. To straszny nietakt, że pytam? Może tam być sekretarką, albo myć podłogi, no nie? Nie żeby było coś złego w sekretarzeniu czy sprzątaniu, ale ja szukam specjalisty od mózgu. Ręce złamać. Mówię, świr doktorki generalnie mają problem z tożsamością zawodową. Jeszcze mi się nie zdarzyło, żeby mi jakiś psychiatra czy inny psychol odpowiedział sensownie.

Ta lalunia mówi, bardzo obrażona, że jest terapeutką. Fantastycznie, punkt dla niej, brawo, ale od czego, z jaką specjalizacją, z jakim doświadczeniem, gdzie pracowała, co wie, o miłości? Skończyła miesięczny kurs week-endowy na temat powiązania systemu czakr z fazami księżyca i zaliczyła na ładne oczy, czy coś może jeszcze?

(znowu dzwoni. przegląda gazety. pokazuje w stronę widowni zdjęcie w magazynie, który przegląda. mówi teatralnym szeptem zakrywając słuchawkę ręką)

O, Dawid. (*i po przełożeniu paru stron*). I Wiktoria, matko, jaka ona jest brzydka.

(*do słuchawki normalnym głosem*) Tak, tak, słucham? Nie ma różowego? (*znowu szeptem do widowni, zakrywając słuchawkę*) A nie mówiłam, że obsługa gorsza niż w podrzędnej spelunie? (*znowu do słuchawki, normalnym głosem*) To niech będzie białe. Tylko mocno schłodzone. I jak najszybciej, chłopcze, bo tu się decydują losy świata.

Metro jest na wymarciu. Gatunki pozaziemskie szybko ewoluują. Niestety. Za to jest *technosexual*. Nie, nie jest friky, że on niby lubi z robotami, chociaż z alienami niczego nie można być pewną. Ten z kolei, nadal ma rozwinięta stronę kobiecą, ale jest zakochany głównie w technologii. Uwielbia iPody, mp3, Internet, fora, sieci i inne kretyńskie głupoty w stylu. Również narcystyczny i miejski, przejmuje się dietą, ale nie ma świra na punkcie kremów na twarz, ani chirurgii plastycznej. Nic dziwnego, jak całą kasę wydaje na kretyńskie gadżety, to na nic innego mu nie starcza!

Przepraszam kobiety, ale powiedzcie same. Czy przyszłoby Wam do głowy nazywać techno kobietami, bo macie komórkę z bluthoofem, mp3 albo stałe złącze? I to o nas mówią, że się nie znamy na technologii!

(*w tle na cały regulator INXS, Need You Tonight*)

w rytm muzyki na scenę wchodzi tancerze, jeden za drugim, jak by to był pokaz mody, a oni modelami. w zasadzie, gdyby to byli prawdziwi modele, byłoby jeszcze lepiej. punktowe światło przesuwające się za nimi, wiatr, dym, etc. odjechane ciuchy s tyłu haute couture, przesadzone fryzury, mocny makijaż. na końcu umownego wybiegu, którym może być przeciwny bok sceny, każdy staje na moment, rozdziera koszulę, pod którą ma T-Shirt. chwilę pozuje. wraca. napisy na T-shirtach to JESTEM METRO; METROEMOCIONAL; RETRO; DAVID B; KOCHAM SWOJEGO IPODA BARDZIEJ NIŻ KOBIETY; NOWY MĘŻCZYŻNA; TECHNOSEXUAL; CITYSEXUAL

ona początkowo odwraca głowę w stronę modeli, ale szybko traci zainteresowanie, przegląda gazety, coś pisze w laptopie)

Paryż. Miasto miłości. Że może tam jest inaczej? A skąd. Tam jest jeszcze gorzej. Wiem, bo bywam. Wiecie, co tam malowani chłopcy mówią kobietom po pierwszej randce?

Mówią, zadzwoń do mnie. Oczywiście, jeśli one tych cudownych mięczaków uprzednio na te randki zaproszą, zorganizują je i zapłacą przynajmniej za siebie. Rajska idylla, babeczki. Żeby wam nie przyszło go głowy jechać do Paryża na romantyczne eskapady. A jak kobitka nie zadzwoni, to tyle. Kończy się przygoda. I co oni na to mówią? Bo my byśmy chcieli wiedzieć, że kobieta nas chce. O! A smoczek podać w komplecie i przytrzymać ptaka do zrobienia siusiu? Krew się normalnie człowiekowi, czyli kobiecie, w żyłkach gotuje i cellulitis tężeje.

To nawet koty umieją uwodzić. Wszystkie pieprzone samce w przyrodzie mają poukładane w głowach. Tylko skretyniałe męskie samce nie mogą się podporządkować. Widzicie, ja zawsze mówię, że my kobiety jesteśmy wyjątkowo dotknięte przez los. Wszystkie samice świata, z pięciu czy dziesięciu milionów, czy ile ich tam jest tych gatunków na planecie Ziemia, mają po drugiej stronie samca, który za nimi chodzi i je uwodzi. Tyle, co kot sąsiada chodził za moją kotką, to za mną żaden facet. A jak jej śpiewał.

Ale nowoczesny, kurwa, proekologiczny, skretyniały i bezkofeinowy samiec facet nie może. Samiec facet postanowił teraz, że będzie samcem nowym mężczyzną i zrobi na złość pieprzonej ewolucji. Prawdziwi, kurwa, twardziele! Urządzili sobie wojnę podjazdową naturze. I to naszym kosztem, kobitki! Naszym kosztem!

(wyciąga spod łóżka drugą butelkę wina. szuka pod stosem gazet na łóżku otwieracza do butelek. otwiera butelkę. nalewa pełny kieliszek. wypija prawie jednym haustem, popijając prosto z butelki)

No co? Przezorny zawsze przygotowany. Przecież się nie doczekam na tego chłoptasia z recepcji.

Oni sobie będą kobiecą stroną rozwijać. Bo co, kurwa, męska im nie starcza?

Wiecie, że wibratory to się teraz zamawia spersonalizowane? No może wiecie, bo to teraz młodzież taka do przodu.

Dawniej było prosto, jasno i super niepoprawnie politycznie - kobiety i mężczyźni. Teraz tyle gatunków, że się można pogubić. Wyobraź sobie, że się umawiasz na

randkę, żeby uniknąć etykietek, powiedzmy po prostu, że z samcem. Nie wiesz, czy on jest metro, czy techno, czy metroemo. Nie wiesz, jak się wystylizować, na metro divę, techno divę, metroemodivę? A może po prostu przyjść jako kobieta?

Albo retro... Co nie wiedzieliście, że są też retro? No przecież chodził chłopczyk po wybiegu z koszulką, trzeba się było przyjrzeć. Nic kobitki nie uważacie i potem jest klops. To jest coś w stylu normalnego faceta, tylko już po mutacji na nowego mężczyznę. Rozpoznaje się go po tym, że przypomina dawnego *macho*. Nie chodzi na manicure, nie depiluje brwi, ani nie nakłada maseczek na twarz. Ma zaczątki wrażliwości, ale nie żeby od razu ryczeć po środku ulicy z powodu plamy na nowej jedwabnej koszuli. Ten jest najgorszy, bo przypomina faceta jak bogini przykazała, ale to tylko pozory. Ni pies, ni wydra, ni facet. W środku ma całą tę popapraną papalaninę nowego mężczyzny. Tak, jak mój eks.

Zdradzał mnie. Tak, miał romans. Odkryłam to na miesiąc przed ślubem. Z kim? Z facetem. I to nie było jakim. Tak, ślub odwołaliśmy. No z facetem. Jeszcze nie kumacie? Zdradzał mnie z samym sobą. Zakochał się w sobie. Przecież on jest fantastyczny, rewelacyjny i jedyny w swoim rodzaju. Zapatrzony był w siebie jak w boga męskości. Słowo daje. On nie musiał kremów używać, ani koszulek dobierać, bo był tak przekonany o swojej doskonałości, że chyba za każdym razem, kiedy patrzył w lustro porażało go doskonałością. Dlatego nie patrzył. Ani w lustro, ani na mnie. Fiut jeden. Malowany, kurwa, narcyz.

Wiecie, co powiedziała Sharon S? Powiem Wam kobitki, co powiedziała. Powiedziała, kobiety potrafią udawać orgazm, ale mężczyźni potrafią udawać cały związek. I chwala jej za to i wałki z głów!

Po tym jak się zużył, chciałam go wymienić...

(w tle Lepszy model, Kasi Plich. *ona śpiewa do muzyki*)

...na lepszy model. No wiecie, jak w tej piosence. I co się okazało? Okazało się, że nie ma. Nie występuje. Kiedyś były, ale się skończyły i to, co jest, to jest to, co jest. Więcej nie będzie. Do wyboru do koloru jest teraz metro alienów i innych psów, ale facetów już nie ma. Niet.

Wiem, bo szukałam. Widzicie, nawet szukam tu na sali. Ale wcześniej sprawdzałam w różnych miejscach, w szpitalach, w barach, w samolotach. Samoloty teraz są przepełnione podróżującymi babami. Kiedyś tylu fajnych facetów można było poznać. Świat schodzi na naszych oczach na alieny, babeczki. Przysięgam Wam na mój nowy lifting.

Zapisałam się nawet do mitika. No, co? Nie udawajcie, że nie wiecie, co to mitik. Całe sześć milionów ludzi jest tam zapisane, a jak przychodzi, co do czego, to każdy udaje, że nie wie nawet, że to portal towarzyski. Tylko widzicie, ja mam pecha. Od zawsze mówię, że mnie się trafiła krótsza szminka. No serio, bo wyobraźcie sobie, co mi się stało. Zapisuję się, wszystko cacy jak trzeba, wiek, adres i tak dalej, ale ups, okazuje się, że mnie system zakwalifikował jako mężczyznę szukającego kobiety. I teraz dostaję zdjęcia tych wszystkich słodkich cipciui, co to się śliną i łaszą. Jak człowiek ma pecha, to normalnie tylko sobie w cellulitis strzelić.

Niby jest jeszcze ten cały *facetbuk*, co to się teraz takie modne porobiło. Tam też szukałam i tam są same baby i nowi mężczyźni!

Wszystko ma wyjaśnienie. Faceci, mężczyźni i inne ciule zostali źle potraktowani. Metro -- nie z metra, tylko z miasta -- musiał się taki stać. Czemu? No jak to, nie wiecie? On musiał się taki stać, bo my kobiety, kastrujące feministki, nie zostawiłyśmy mu wyboru. Biedny uciekł w maskę czułego, wrażliwego mężczyzny.

Taa... kretyнки femistki otworzyły puszkę Pandory i teraz mamy te popaprane stwory wokół nas. O proszę. Kolejny magazyn, kolejny gatunek. Gastrosexual. Albo (*czyta*) *citysexual – nowoczesny i tradycyjny zarazem. Elegancki, ale w stylu casual. Podróżnik, który przemierza wielkie miasta. Mieszka sam, ale ma partnerkę. Odżywia się ekologicznie, lubi podróżować w stylu chic-tech. Dbą o swoje ciało i uważa na swojego ducha. Jednym słowem urban traveller albo citysexual.*

Założę się, że nawet Victoria wolałaby iść do łóżka z retro.

I potem, potem (*znów bierze laptop*) w znanym poniekąd portalu internetowym pojawia się artykuł, całkiem niedawno, o proszę, chyba wczoraj, jakoś tak, z podtytułem, *Dlaczego kobiety porzucają mężczyzn dla kobiet? Czy ktoś z Was ma jeszcze jakieś*

wątpliwości? Numer do chirurginy, co obiecałam Panu, zostawię dla siebie. Sorry, ale jest jak jest, sytuacja kryzysowa i każdy radzi sobie jak może.

Oni sobie będą kobiecą stroną rozwijać. Krew się normalnie w żyłkach gotuje. I jeszcze potem nie wiedzą, czy ją sobie już rozwinęli, czy jeszcze może nie.

Rozumiecie, faceci sami nie wiedzą, czy są metro czy retro. Dlatego inne zidiociałe samce dzielą się doświadczeniami na forach, w globach i artykułach prasowych. Są nawet specjalne testy. Mogę Wam pokazać, bo mam. O proszę. Na przykład, to,

Zawsze płaci za rachunek w restauracji, nawet jeśli kobieta nalega, że dołoży połowę.

Jak myślicie metro czy retro? No śmiało, tu wstydu żadnego nie ma, a od razu będziecie wiedzieli. No? Tak jest! Dobrze – retro. Oczywiście, że retro. Metro to nie wiadomo nawet, czy by zdążył na kolację, bo tyle czasu dobiera kolor oprawek okularów do koszulki.

I następne, *nie odczuwa strachu przed żadną sytuacją, ani kradzieżą, ani pękniętą oponą, ani katastrofą naturalną.* Tak jest, dobrze! Retro!

No to wiadomo, *je czerwone mięso, a jak potrafi je upolować własnymi rękami to jeszcze lepiej.*

To pominiemy... To o bliznach też.

Jest w stanie wrócić do domu się przebrać, kiedy odkrywa, że ma na odwrocie krawata plamę.

No oczywiście, że metro! Widzicie, jakie to proste.

(ktoś puka. otwierają się drzwi i wchodzi kelner z tacą. na tacy butelka czerwonego wina. zostawia to na stoliku. wychodzi)

Po ptakach, jak zwykle. I to jeszcze czerwone, a miał być szampan. Ale dobrze, zmęczymy i czerwone.

O czym to my? A już wiem. To jest dobre, *wie, co to seks i umie go praktykować.* No tak, tak, oczywiście retro. Tylko, czy to oznacza, że metro i jemu podobni już nie wiedzą?

Hmm, smutne, nie?

O i jeszcze to, *nie wstydzi się zapachów, ani dźwięków, jakie produkuje jego ciało...*

No dobrze, już naprawdę ostatnie, *zmienia fryzurę za Davidem Beckhamem...*

(znowu popija wino. powoli zaczyna być lekko pijana. co widać w gestach i sposobie mówienia. najwyraźniej wino rozwiązuje jej język) Kobiety nie lepsze. Niestety. Wymyśliły samopomoc, kurwa, babską. Że teraz to niby damulki będą mieszkać same, rąbać sobie drewno same, malować ściany same i naprawiać krany same. Ewentualnie zadzwonią do pana Krzysia, złotej rączki, tylko broń bogini, żeby przychodził za często do domu, bo, jak się wyrażają na łamach poczytnych pism kobiecych, testosteron dawkujemy ostrożnie i oprócz listonosza i masażysty w naszym domu rzadko bywają faceci. A chuj. Im się teraz babskich komun zachciało, damskie plemię i tak dalej. Bogini, ci nasi synowie to dopiero wyjdą z tych kombinacji na emocjonalnych popaprańców!

Testosteron dawkują ostrożnie. A co złego w testosteronie? To jest bardzo fajny hormon. Na przykład zapobiega osteoporozie. Podobno. Tak tu piszą, w internacie. Estrogeny to jest dopiero prawdziwe gówno. Proszę, zwiększają prawdopodobieństwo wystąpienia zakrzepów i zatorów, powodują obrzęki, nadmierny zastój wody, przyrost masy ciała, zaburzenia funkcji wątroby, kamice dróg żółciowych, żółtaczkę i jakby tego było mało, napady migreny, nudności, wymioty oraz złe samopoczucie. Brzmi znajomo? A testosteron? O bogini, raptem zwiększa poziom agresji. Też mi coś. Agresja istnieje na świecie odkąd istnieje świat.

Bez facetów nie byłoby kobiet, mówi sprzedawca na moim targu, i w tej głębokiej refleksji trudno nie przyznać mu racji.

Proszę jak to się zmienia. Teraz mamy tych alienów, to już zaczynamy tęsknić za oryginalnym testosteronem, a nie modyfikowaną genetycznie podróbą gorszej jakości niż jakby była z Chin, którą nam się serwuje na co dzień. Ale jeszcze wcale nie tak dawno, no co, przecież czytam internet, to wiem, ... to się mówiło o zatruciu testosteronowym.

O, w roku 1975, cytuję, pisano tak, *(tekst pojawia się na ekranie. ona czyta)*

„Wszyscy wiedzą, że testosteron, tak zwany męski hormon, występuje zarówno u mężczyzn jak i kobiet. Ale co nie jest powszechnie wiadome, mężczyźni poddani są przedawkowaniu... Do tej pory uważano, że poziom testosteronu u mężczyzn jest normalny, po prostu dlatego, że taki jest. Ale jeśli zastanowić się jak nienormalne jest ich zachowanie, skłonić się można ku hipotezie, że większość mężczyzn cierpi na zatrucie testosteronowe.”

Ktoś najwyraźniej wziął to sobie do serca. Raptem 25 lat później jedyny testosteron, jaki można znaleźć na planecie ziemia, to ten wytwarzany w śladowych ilościach w kobiecych jajnikach. A co najzabawniejsze, że do syntezy tych całych zasranych estrogenów potrzebny jest testosteron. Tak więc kobitki, tu apel do kobiecej samopomocy, babskich plemion, damskich komun, do piczek zasadniczek i innych popaprzanych kobiecych inicjatyw, śmichy chichy, ale sprawa robi się poważna i lepiej się weźcie porządnie za wychowywanie synów na prawdziwych mężczyzn, bo jak tak dalej pójdzie, to zostaniemy z samymi alienami, nowymi mężczyznami i testosteron będziemy oglądać co najwyżej w muzeach.

(wstaje z łóżka i podchodzi blisko widowni) Przestańcie tym biednym małym chłopcom tłuc do głów, że trzeba sprzątać zabawki, że się nie wolno bić, ani mówić brzydkich słów. A chuj, niech sobie przeklinają do woli i objijają mordy w przedszkolach. Najważniejsze, żebyście im mówiły, że kobiety to jak święte krowy w Indiach, całować po rękach, obsypywać prezentami, słuchać i szanować. A zdradzać, to przynajmniej tak, żeby nie było wiadomo. I żadnych bzdur typu wychowanie bez przemocy i innych proekologicznych, bezkofeinowych i bezpłciowych idiotyzmów. Kochane, oni mają się umieć za nas tłuc po mordach, dźgać nożami i stawać do pojedynków! Pamiętajcie o tym jak rozmawiacie z synami. Testosteron jest po to, żeby z niego robić użytek. A nie, żeby go tępić.

Kobity, no proszę Was, chociaż raz w historii ewolucji, weźcie dupy w troki, zsolidaryzujcie jajniki i zróbcie coś bez hysterii, płaczów i obrażania się. Wiem, wiem, że mamy kłody pod nogi, że mniejsze mózgi, że cierpimy z powodu estrogenów i ich braków, że okresy, humory, żylaki i cellulitis, poza tym nie można przegapić ani jednego odcinka *Gotowe na wszystko*, ani *Magdy m*, ale błagam, sprawa jest wielkiej wagi. No pomyślcie same, na co nam ta cała samopomoc, będziemy sobie nawzajem

pożyczać wibratory?? (przez scenę przechodzi kobieta w waciaku, walonkach i chustce na głowie. Trzyma transparent z napisem SAMOPOMOC BABSKA) (do kobiety) A to co?

Uciekaj z boczuro jedna!

A o czym będziemy gadać całe wieczory, kiedy na świecie zabraknie mężczyzn? Kto nas będzie zdradzać, źle traktować, kogo będziemy mogli ratować i komu matkować? Kto nam do cholery będzie lustrem, żebyśmy mogły błyszczeć???

A propos hormonów, naprawdę w internecie można znaleźć perełki. Wiecie, że oni mają to na azot? No na słowo honoru, jak bum cyk cyk, że na azot. Tlenek azotu działa, jako przekaźnik w ciele jamistym, bez azotu nie ma zabawy.

(na ekranie pojawia się nowe okno. wygląda jak wiadomość tekstowa z chatu. litery są na tyle duże, że widownia jest w stanie sama czytać te wiadomości)

ON 23.49 - Jesteś ?

ONA 23.49 – Taa

ON 23.49 – Gdzie?

ONA 23.49 – W łóżku.

ON 23.49 – Co u Ciebie?

ONA 23.50

ON 23.51 – Rozwiodłaś się?

ONA 23.52 - Ominęła mnie ta atrakcja. Nigdy nie wyszłam za mąż.

ON 23.52 – Ale dzieci masz?

ONA 23.52 – A co wypełniasz kwestionariusz?

ON 23. 52. – Słuchaj, bierzesz już udział w castingu na moją drugą żonę.

No widzicie, to jest właśnie to. Im się kompletnie pokręciło w głowach! Już nie ma czasu do stracenia, kobitki. Błagam, pamiętajcie o wychowaniu synów na facetów. Bo jak tak dalej pójdzie, to zacznę być zazdrosna o penisa i wyjdzie na to, że Freud miał rację. A to oznaczałoby już upaść bardzo nisko. Wiecie, jaką uciechę miałby wtedy mój doktorek od świrów? Zaraz by się zaczęło o wewnętrznych penisach, zewnętrznych macicach. Oni w tej całej psychoanalizie mają jakiś generalny problem z tym, co jest w środku, a co nie. Nie wiem, który z nich to wymyślił, może nawet sam jaśnie Freud, ale jak dla mnie to jakieś trochę popaprane.

A z seksem? Co my kobitki zrobimy z seksem? Moje koleżanki teraz masowo nadają imiona swoim wibratorom, to znaczy chodzą gdzieś z nimi i je im grawerują, czy jakoś tak.

(w tle, na cały regulator, jakby zza okna Moulin Rouge, Cristina Aguilera

przez scenę przechodzi kobieta w waciaku, walonkach i chustce na głowie trzymając transparent z napisem SAMOPOMOC BABSKA)

Co to, kurwa, jest? Wyłączyć mi tę dyskotekę, ale to już. Uszczelnione kurwa ściany. W środku tak, ale na zewnątrz nie. Dzieciarnia będzie mi tu pod oknami zabawy sobie urządzać (*rzuca butem w stronę niewidocznego z widowni okna*). (*do kobiety w waciaku*) A ten przebieraniec to skąd się tu znowu wziął? A kysz. Ale to już.

Zachciało się paniąkom Pana Wrażliwego. Nie podobali się paniąkom mutanci testosteronu i cała ta masa kompletnych durniów i ciemniaków. Bo on mnie nie słucha, bo z Marsa, bo nie wyrzucił śmieci... A propos, kto to wymyślił z tą Wenus, odczepcie się ode mnie, nie wiem jak inne, ale ja jestem z Łodzi, a nie z żadnej Wenus. Szukałam jej w Google Maps i okazuje się, że tego to w ogóle nie ma na ziemi.

Zachciało się Wam mężczyzny mitu. To macie. Ja zawsze mówię, że ostrożnie z marzeniami, bo się jeszcze spełnią. Stworzyłyście potwory! Potworne ciepłe kluski. Oni są w tej wrażliwości gorsi od nas! Wstydzcie się, kobitki!

Dziewczyny, szczerze, która jest bez winy, niech pierwsza rzuci szminkę. Że mój świr doktorek gada bzdury, to wiem, ale same przyznajcie, co się z nami porobiło? Gdzie się

podziały kobiety? Wolicie, żeby wyrzucali śmieci i was słuchali, czy żeby byli facetami z jajami? Co? Ale szczerze. A myślicie, że co, oni nie tracą nadziei, jak widzą wszędzie te plastikowe malowane lale bez ikry?

A co same się nie możecie słuchać? Mało wam babskich wieczorków, babskich wyjazdów i innych durnych babskich atrakcji, żeby jeszcze biedni faceci musieli Was słuchać?

A może by słodkie cipciunie wołały i jedno, i drugie, w komplecie, jak robot wielofunkcyjny. Żeby i słuchał, i był facetem? No to sorry Batory, ale takich jeszcze nie ma.

Co myślicie, że ta banda zniewieściałych kretynów z Ipodami i trzema kremami do twarzy się do tego zabierze? Oni walą po najmniejszej linii oporu. To już nie są żarty. Wygląda na to, że przyszło nam samym zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Nikt tego za nas nie zrobi.

Nie, nie, ale halo. Alto, alto. Nie tak szybko, zatrzymać ten rozpęd. Bo już widzę radość tłumną i oklaski. To nie znaczy, że zawieszamy wojnę płci i jest rozejm. A broń bogini. Jest czego im na razie nie przepuszczać płazem. Nadal się będziemy ostrzeliwać z ukrycia. Tylko trochę trzeba pomóc ewolucji, bo się przykorkowała. A wiadomo, kobieta ma zawsze rację. Więc jeśli my same widzimy, że z chłopcami nie dzieje się dobrze, a oni czują się w swojej nowej skórze lepiej niż kiedykolwiek w historii planety, to znaczy, że coś jest *na rzeczy*.

(męski głos w telefonie) Halo. Tu Instytut Zdrowia Psychicznego. W czym możemy pomóc?

(ona sprintem rzuca się po słuchawkę. odbiera rozmowę) Tak, dzień dobry, panie doktorze. Widzi pan właśnie nie mogłam się zdecydować, który numer wybrać, bo i trzy mi pasuje i cztery. Trochę też siedem. Ale nie, nie, proszę sobie nie robić fałszywej opinii. (światło powoli przygasa aż do zupełnego zaciemnienia, kiedy ona skończy mówić) Ja jestem

całkowicie zdrowa. Chodzi o mojego eks. A pan jest na pewno mężczyzną? Co, panie doktorze? Nowym, czy face... Nie, tak, tylko pytam...

-- KONIEC --

(już po wygaszeniu świateł na cały regulator Gloria Gaynor, I Will Survive. na scenę wbiegają tancerze w strojach z lat 70tych i kolorowych perukach na głowie. konfetti. dyskotekowe światło. zapraszają widownię do tańca)

(po wybrzmieniu muzyki, kwiatach, oklaskach i innych duperelach wychodzi ona z butelką po winie w ręku)

Ten anestezjolog jest tu cały czas?? Bo czekam w garderobie.

-- KONIEC JUŻ NAPRAWDĘ --

Korzystałam z definicji synonimów i antonimów

- Słownika Synonimów i antonimów Wydawnictwa Europa, wydanie pierwsze 2005
- Praktycznego słownika wyrazów bliskoznacznych, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”
- oraz Słownika Wyrazów Bliskoznacznych, wydawnictwo Wiedza Powszechna, 1986

Oczywiście wybór definicji tendencyjny :)

Podkład muzyczny (zamieszczam linku do you tube)

It's a man's world, James Brown, <http://www.youtube.com/watch?v=eUYoZFIOxds&NR=1>

Bo tutaj jest jak, Borysiewicz & Kukiz, <http://www.youtube.com/watch?v=v3lxlOKN34>

Careless whisper, Wham! , <http://www.youtube.com/watch?v=no1BJy58JxU>

Need You Tonight, INXS, , <http://www.youtube.com/watch?v=-vFvr9R86hg>

Lepszy model, Kasia Plich, <http://www.youtube.com/watch?v=ljD3DZ2Xn1I&feature=related>

Moulin Rouge, Cristina Aguilera, <http://www.youtube.com/watch?v=SoNR3v3Wx8M>

I Will Survive, Gloria Gaynor, <http://www.youtube.com/watch?v=ZBR2G-iI3-I>

Do wpisania do programu

Chcesz wiedzieć, czy jesteś METRO? Sprawdź, czy podpisałbyś się pod przynajmniej dwoma z poniższych stwierdzeń:

- Ponad jedną trzecią pensji wydajesz na ubrania.
- Dobierasz kolor butów do oprawek okularów.
- Kupujesz artykuły najbardziej znanych marek.
- Zmieniasz fryzurę za Davidem Beckhamem.
- Nie wstydzisz się płakać w obecności kobiety.
- Masz więcej niż trzy zapachy perfum.
- Jesteś w stanie wrócić do domu przebrać się, kiedy odkrywasz, że masz plamę na odwrocie krawata.
- Masz trzy piercingi w widocznych miejscach.
- Masz różne kremy do pielęgnacji twarzy.